

## WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno we Srodę

Dnia 7 Lutego.

*Lopata Czarownicza.*

Drugiemu nie palcem, ale całą Łopatą  
pokazać trzeba, nim zobaczy.

*Haur.*

W każdéy krainie czarownice mają właściwe sobie narzędzia, na których wyprawy swe w pewnych czasiech odprawują do miéysc im ulubionych. Żmudzkie czarownice zwykły latać na miotłach, ruskie w stępach, litewskie na łopacie, &c. &c.

W pewnéy prowincyi, na pewnéy górze i w pewnym czasie, używając przechadzki, postrzegłem na samym wierzchołku góry, na miéyscu wydeptaném nogami ludzkiemi, Łopatę. Chwyciłem za nią, i umyśliłem zanieść do domu, rozumiejąc, iż przyda się w gospodarstwie; a że ciężka była, idąc na dół, spotknąłem się, upadłem i siadłem przypadkiem na łopacie. Z największém dla mnie podziwieniem, podniosła mnie w górę na powietrze. Z początku byłem przestraszony; ale gdy przyszedłem

do siebie, począłem myśleć, że ta łopata może mi zdać się do wielu potrzebnych rzeczy. Pragnąłem tylko, ażeby mi we wszystkiém posłuszną była i pomyślałem: chciałbym być o mil 20, w tém, a w tém miéyscu; aż nie obéyrzałem się, jak stanąłem w tém pożądaném miéyscu: wszedłem ten dom, tych samych gospodarzy, co robią. Dziwno mi tylko było, że przez komin do środka pokójów zostałem wprowadzony. Słyszałem co gospodarze rozmawiali; widziałem, jak panna w kącie z żakiem siedziała, i co z sobą szeptali słyszałem; co robili słudzy i t. d. W tym domu nasłuchawszy się dosyć ciekawości i rzeczy tajemnicą pokrytych, znudziłem się i myśliłem, jakimby się sposobem oddalić. Wielkie to szczęście, że kto na Łopacie takowéy jeździ, ten nigdzie nie jest widziany. W tym, gdy się uiałem Łopaty, wkrótce zaleciałem do mego domu. Lecąc słyszałem, że pod nogami moimi szumiły lasy, widziałem blask wody w jeziorach i rzekach. Łopa-



tę takową zacząłem wielce poważać: jest to furmanka niekosztowna, a wielce pożyteczna. Zamyślam odtąd codzień na nię podróżę odprawiać. Co gdzie tylko zobaczę, dobrego lub nagannego, nie znuńdzbam podaż do Wiadomości Brukowych.

(*Brukowcy przy podziękowaniu za nadesłanie wiadomości o Czarownicy Łopacie, oświadczają, iż z największą ochotą umieszczają będą wyjątki z podróży, odbytych na tym niewidzialnym dla oka ludzkiego pojeździe.*)

### *Antosiek Doktor.*

Lekarza trzeba szanować,  
Boć się też trafi chorować.  
*Knapski.*

Mówcie, co chcecie, PP. Wydawcy Gazet, Pamiętników, Dzieńników, Tygodników, Wiadomości Brukowych, i różnych pism terminowych, którzy radzi jesteście, kiedy wam podsyłają piśemek, a to jeszcze wielkie zjawiska, dziwowiska, w ludzkim świecie, lub przyrodzeniu obwieszczających, zawołany doktor *Antosiek*, jeśli to prawda, com słyssał, a o czém sam bynajmniey nie wątpię, wcale nie jest tak głupi, jak go nam niektórzy patentowani doktorzy i le-

niwi badacze przyrodzenia, wystawieć usilują.

Idę teraz z jednego domu, gdzie była mowa o *Antosku*. Słuchałem powieści jednego z naszych Doktorów, który, powracając od pacjenta, jechał przez powiat nowogródzki, a zdjęty wielką ciekawością (inni mówią, że miał poruczenie) wstąpił do miéysea pobytu *Antoska*, w celu jego poznania, a mnie się zdaje, że i dla czegoś więcéy. Zdziwiony tłumem ludzi, którzy się do zawołanego cisnęli cudotwórcoy, gdy był z *Antoskiem* na osobności, zaczął go następującą rozmową:

Doktor. *Móy Antosku, powiedź mi, proszę, czém się to dzieje, że ja, który mam naukę doktorską, i niepospolitą w praktyce wziętość, nigdy jednak nie liczę tyle Pacjentów, jak ty?*

Antosiek. *Żartujesz Pan ze mnie, udając, że tego sam nie odgadziesz.*

Doktor. *Ale przecież, jak tobie się zdaje?*

Antosiek. (po niejakiem milczeniu) *Wieleż Pan sądzisz, że jest w naszym powiecie, albo też i we wszystkich innych, ludzi z większym rozumem?*

Doktor. *Chcesz powiedzićć oświecényszych?*

Antosiek. *Tak jest.*



Doktor. Daymy to, że dziesiąta część.

Antosiek. Więc ta idzie do Pana, . . . . a reszta do mnie: dla tego moja praktyka zawsze musi być licznieszą.

Cóż wam się zdaje, z téj odpowiedzi, czy można go nazwać głupim?

### Rachunek.

Rzadki człowiek dobrze liczy,  
Kiedy się z młoda zle ćwiczy.

W pugilaresie zgubionym na ulicy, znaleziono między innymi papierami, następujący rachunek:

### Przychód.

Od oycy przy wyjeździe z domu do Wilna, na książkę, papier, ołówki, papier do rysunku i inne potrzeby lekcyjne . . . . . złotych 1,000.

Na opłatę metrów języka francuzki go i niemieckiego, także tańców, fechtowania i jeźdzenia konno, również z rak oycy . . . . . złotych 1,000.

Mama, po odwiedzeniu mnie do Wilna, wyjeżdżając do domu, zostawiła mi na różne potrzeby moje własne, które do szkolnych nie należą . . . . . złotych 500.

Przedałem przeszłoroczną Chemiją, Mineralogiją, Fizykę Hoüy, Algebrę, raptularze fizyczne i tłumaczenie

francuzkie historyi na dwie części i podzielonéy, za co wszystko Icko zapłacił mi rubli 3 . . . czyli . . . złotych 20

Przedałem także przeszłoroczny frak, surdut i pantaliony z łańcuszkami &c. złotych 35 gr: 10.

Wgrudniu, kiedy mi nie stało pieniędzy, które dał oyciec i matka, i nie mogłem się doczekać ich przysłania, pomimo wielokro nie pisanych o to listów, użyłem się z Ickiem Łapesporycem, ten za oblig wydany na jego imie na sumę złotych 50,000, z obowiązkiem czekania opłaty przez lat 3 nymniéy, póki nie wywdę z opieki, a jeżeli bym i wtedy nie miał we władaniu majątku, tedy obowiązany Łapesporyc czekać jeszcze dłużej; i na ten oblig wziąłem . . . . . złotych 6,666 gr: 20

### Wydatki.

Frak i spodnie garniturowe koloru modnego, trzewiki, pań zochy . . . . . złotych 418.

Cukiernikom, za likier, pącz, cukierki, ciasta, lody &c &c. . . . . złotych 3,721 gr: 12.

Markierowi w kwasirai pod ś. Janem, za 2,825 partyy bilardowych, licząc razem i kontr partye . . . . . złotych 565

Markierowi w cukierni na wiekiey ulicy za partye kontrpartye i a la giery i pożyczone gotowemi . . . . . złotych 1,223 gr: 10.

Na prenumeratę Zurnasu modnego, dla Mrazen de Mod, u której była na edukacyi Egle . . . . . złotych 166 gr: 20.

Na wódkę kolońską, pomady, lornetkę, okulary wiszące, ostrogi, peycz i t. d. złotych 523.  
 Na drążki i sarki . . . złotych 1,288.  
 Za listy z poczty od rodziców . . . złotych 8 gr: 20.  
 Za listy do rodziców złotych 3 gr: 12.  
 Bereyterowi, za ochwacenie i rozbitcie nojetejo konia . . . . . złotych 1,520.  
 Na zgodzenie żyda, noszącego jabłka, którego roztrąciłem lecać do Niemieży na kolduny, dokąd już cała kompania wcześniej odemnie pojechała . . . . . złotych 40.  
 Za bilety teatralne i pącz w bufecie . . . . . złotych 682.  
 Nadto u bufetniczki jest rachunek do opłacenia  
 Na maski i wydatki w bufecie złotych 1,428.  
 Za pokazywanie betleiem złt: 1 gr: 10.  
 Żołnierzom i stróżom nojnym, z którymi spotkałem się, idąc po północy, żeby mnie nie odprowadzali . . . złotych 6 gr: 20.

Krawcowi za dorobienie ośmiu kołnierzy do płaszcza, 12 kłapek i trzech przepasek . . . . . złotych 07.  
 Za nowomodne guziki do dawniejszego fraku . . . złotych 66.  
 Na *Czekino* . . . . . złotych 4520.  
 Na lulki, tytuń turecki, sygare, musztuczki bursztynowe, cybuchy . . . . . złotych 519.  
 Malarzowi za 12 minjatur złotych 450.  
 Za bity z podkówkami mosiężnemi . . . . . złotych 100  
 Za dewizki do zegarka, pieczątki, pierścionki, kolczyki, fiakoniki . . . . . złotych 1800.

Uprasza się, ażeby właściciel pugilaresu, w którym się znajduje opisany rachunek, raczył się zgłosić przez pisma publiczne, dla odebrania swéj własności: gdyż oprócz tego rachunku zawierają się jeszcze inne rzeczy.

---

Cena Numerku groszy 10.

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu *exemplarzów* dla miéysc przeznaczonych. Dnia 5 Lutego roku 1817.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

---

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.